

Leczenie sztuką

Niezależnie od tego, czy ktoś lepi kulki z gliny, czy wybija rytym na tamburynie, bądź jest na pierwszym planie lub w tle – każdy tu jest potrzebny.

ANNA CICHOBŁAZIŃSKA

Nigdy nie wiadomo, kiedy uaktywnią się procesy, które z głęboko wycofanej osoby niepełnosprawnej uczynią twórcę. Marzena całe lata funkcjonowała na uboczu. Pewnego dnia pojawiła się w progu pracowni terapii zajęciowej. Tylko stała i przyglądała się pracom pensjonariuszek. Aż przyszedł taki dzień,

Prace pensjonariuszek są piękne, zdumiewające. Wyrażają w nich swoje uczucia, pragnienia.



dpsporaj, albertynki, p

gdy usiadła przy stole. Jakby obudziły się drzemiące w niej pokłady sił twórczych. Od tej pory Marzena jest codziennym uczestnikiem zajęć. No, może nie codziennym, bo bywają dni, kiedy wycofuje się do swojego świata. Ale wraca, a wówczas spod jej rąk wychodzą piękne dzieła.

Doświadczenie wspólnoty

Marzena jest jedną z setki kobiet mieszkających w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez siostry albertynki w Poraju. Położony na jurajskim szlaku, otoczony pięknym ogrodem dom stanowi miejsce życia pensjonariuszek i ponadsześćdziesięciosobowej kadry pracowników. Doświadczenie wspólnoty odczuła zwłaszcza w czasie covidowej kwarantanny – wielu pracowników zamknęło się w domu wraz z siostrami albertynkami, by jego mieszkańki jak najmniej odczuły czas izolacji i miały zapewnioną opiekę. Udało się. Wprawdzie uczestnictwo we Mszy św. transmitowanej przez łącza telewizyjne wzbudzało zdziwienie, podobnie jak jednogarnkowe pożywienie serwowane z kuchni, ale mieszkanki przyjmowały te nowości ze spokojem; trochę zaskoczenia wzbudzały tylko brak podwieczorków. Dziś wrócił codzienny rytym. Podobnie jak Msza św. w nowej, obszernej kaplicy oraz dwudaniowe posiłki z deserem.

Każdy jest potrzebny

W każdej społeczności niepełnosprawnych są osoby lepiej i gorzej funkcjonujące. Tak też jest w tym domu. Jedne mieszkanki chętnie biorą udział we wszystkich zajęciach – czy to usprawniających, czy twórczych – a inne funkcjonują na ubo-



Anna Cichobłazińska

S. Lucjuszka Noworyta, opiekunka działu terapeutycznego, prezentuje jedną z prac

czy, w swoim świecie. I temu zjawisku wykluczenia panie prowadzące terapię zajęciową powiedziały „dość”. – Od dawna nurtował mnie ten problem – mówi Jolanta Huras, która prowadzi warsztaty plastyczne. – Gdy po rozbudowie domu zostało niezagospodarowane pomieszczenie po dawnej kaplicy, zaproponowałam, by przeznaczyć je na terapię zajęciową dla pań, które dotychczas z niej nie korzystały. Czuję satysfakcję, gdy udaje się aktywizować pensjonariuszki, które spędzały czas, kiwając się czasem na krzesłach pod oknem – podkreśla. – Każdy jest potrzebny, dla każdego można znaleźć rolę – dodaje Agnieszka Adamus, która prowadzi w domu zajęcia teatralne. – Czy dana mieszkanka będzie grała główną rolę w przedstawieniu, czy będzie wybijała rytym na instrumencie, aktywność ta daje jej satysfakcję. Czuje się potrzebna.

Warsztaty

W październiku nowe pomieszczenie terapii zajęciowej zostało zaaranżowane na wystawę prac pensjonariuszek.